



Mariola Kurczyńska

Oknem terapeuty

Mózgi naszych dzieci są w kiepskim stanie. Osłabione są wzrok, słuch, sprawność manualna... i Bóg jeden wie, co jeszcze. Trudności w uczeniu się? Dlaczego jesteśmy zdziwieni?

Trudno dzisiaj być dzieckiem. Bardzo trudno. Załóżmy, że rodzi się zdrowe. Przychodzi na świat w przeciętnej rodzinie. Już na starcie dostaje zawrotu głowy od nadmiaru zabawek. Nie może bawić się tylko

noszenie uwagi z jednej rzeczy na drugą. I jak wymagać od niego później koncentracji?

Telewizor w domu musi być. Czasami dwa albo i trzy, bo jak w kuchni bez telewizora? Pilot obowiąz-

kowo. W czasach, kiedy była tylko jedynka i dwójka, oglądało się maksymalnie jeden program naraz. Współczesne dziecko jest bombardowane ogromną ilością pikseli, które osłabiają jego wzrok. Jak ma się skupić na jednym programie, kiedy ma ich kilka setek? Wystarczy niewielki ruch kciukiem. Jak się ma do tego nauka czytania? Literki są czarne, nieciekawe, same się nie zmieniają, nie śpiewają, nie ruszają się jak na teledysku. A najgorsze, że trzeba jeden



jedną, bo ma ich dziesiątki, setki, całe worki i skrzyńnię. Jak ma się skupić na jednej, gdy w zasięgu ręki jest tyle innych, ciekawszych? Chaos, niecierpliwość, szybkie nudzenie się robieniem jednej rzeczy, prze-

tekst czytać od początku do końca. Inaczej niż z telewizją. Trudniej. W tym kontekście czytanie jawi się dziecku jako nudne, mozolne, wymagające wysiłku i myślenia. Nie tego uczy telewizja...

To przerażające, że jako rodzice pozwalamy dzieciom na długie siedzenie czy leżenie przed ekranem.



© 2009 Jupiterimages Corporation

Przecież to nienaturalne. Naturalny u dzieci jest ruch. Ruch jest bramą do rozwoju i kluczem do nauki. Naszym dzieciom brakuje ruchu! Chętnie zapisujemy pociechy na dodatkowy angielski czy niemiecki. Dziwimy się, kiedy terapeuta sugeruje basen czy koszykówkę. Prześcigamy się w pomysłach na usadzenie dzieciaków przy biurkach. Zabramy im wychodzić na podwórko, gdzie mogłyby pokopać pitkę. Wychowanie fizyczne w szkole traktujemy jak przedmiot o najniższej kategorii zaszerogowania. Nie przyjmujemy do wiadomości, że przesadzamy w drugą stronę. Że nie ma efektywnej nauki bez ruchu. Serwujemy naszym dzieciom więcej aktywności fizycznej, a liczba trudności w nauce po prostu spadnie!

Czy jako rodzice zdajemy sobie sprawę, że większość reklamowanych smakołyków jest tak nafaszerowana chemią, że nie wiem, czy wystarczy miejsca na tablicy Mendelejewa? Mózgi naszych pociech są systematycznie podtruwane. Ciągłe za mało mówi się o tym, że fast foody po prostu niszczą mózgi naszych dzieci, że konserwanty zawarte między innymi w chipsach powodują rozdrażnienie, że nadmiar cukru (cola i batoniki) pobudza. Łatwiej jest nie wiedzieć, że najlepszy domowy obiad po podgrzaniu w mikrofalni nie

ma już wartości odżywczych. O szkodliwości fal nie wspomnę. Czy wolno nam o tym nie wiedzieć? Czy mamy prawo niszczyć zdrowie własnych dzieci i przyczyniać się do ich problemów w przyswajaniu wiedzy?

Kto nas rozliczy z kupowania dzieciom MP3? Na wycieczce szkolnej mali pasażerowie nie trują się rozmowami ze sobą, bo każdy słucha swojej muzy. Przy okazji przewód słuchowy zatkany wewnętrznymi słuchawkami jest bombardowany nadmiarem decybeli. Czy to przypadek, że co piąty uczeń podstawówki ma kłopoty ze słuchem?

Ciągle za mało wiemy o wpływie telefonów komórkowych na wrażliwe mózgi dzieci. Operatorzy sieci nie są zainteresowani upowszechnianiem informacji o szkodliwości fal. W Internecie można przeczytać opinię amerykańskich naukowców, że korzystanie z telefonów komórkowych jest tak samo szkodliwe jak palenie papierosów.

Kupujemy dzieciakom komórki, komputery, DVD, ale nie zadajemy sobie pytania – czy to na pewno dobre dla mojego dziecka? Karmimy je coraz częściej przetworzonym jedzeniem, kupionym w pośpiechu w markecie. Zbyt często podajemy im antybiotyki. Za mało ryb, orzechów i innych cennych w wartości odżywcze pokarmów.

Zamiast biegać od psychologa do pedagoga po odpowiedni papier, fundować własnemu dziecku wielogodzinne testy, spróbujmy może zacząć od przyjrzenia się temu, czym nasze dziecko odżywiamy. Co jest dla niego dobre, a co mu szkodzi. Ile przyjmuje antybiotyków, jak spędza czas, jak często korzysta z telefonu, komputera, mikrofalni, MP3 czy MP4, ile czasu spędza przed telewizorem. Być może terapia nie będzie konieczna?